

Władysława Bryła

Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

O świadomości genologicznej Józefa Piłsudskiego (rekonesans)¹

Dla rozpoznania świadomości genologicznej Józefa Piłsudskiego bardzo istotne jest odnotowanie jego wykształcenia. Otóż urodzony 5 grudnia 1867 roku Piłsudski, pochodzący z ziemiańskiej, szlacheckiej rodziny, ukończył w 1885 roku ośmioletnie gimnazjum wileńskie i podjął studia na wydziale lekarskim Uniwersytetu Charkowskiego. Zachowało się podanie Piłsudskiego do Jego Ekscelencji Pana Rektora z 23 lipca 1885 roku z prośbą o przyjęcie na te studia. Leon Wasilewski, autor wstępu do pierwszego tomu *Pism...* Piłsudskiego, podkreśla, że

atmosfera panująca w Charkowie nie odpowiadała ówczesnym nastrojom Józefa Piłsudskiego. Polska młodzież uniwersytecka w tym mieście była dość apatyczna, ci spośród niej, którzy odznaczyli się silniejszymi aspiracjami społecznymi, byli mocno zrusyfikowani i należeli do organizacji rosyjskich.
[P I: 2]

Już w 1886 roku (po dwóch semestrach nauki w Charkowie) chciał się przenieść na uniwersytet w Dorpacie. Jednak w czasie wakacji w Wilnie założył z kolegami kółko socjalistyczne i niespodziewanie został aresztowany w związku z niedoszłym zamachem na cara Aleksandra III w Petersburgu.

W trakcie procesu niczego mu nie udowodniono, ponieważ przesłuchiowano go jako świadka. Mimo to skazano go 20 kwietnia 1887 roku na pięć lat zesła-

1 Tekst został wygłoszony na konferencji: *Kulturowe aspekty ewolucji języka*. Seminarium dedykowane Naszemu Mistrzowi Profesorowi Bogdanowi Walczakowi (Poznań, 5–7 czerwca 2018 roku).

nia do wschodniej Syberii i osadzono w Kireńsku nad Leną. Jego starszy brat Bronisław został skazany na dziesięć lat ciężkich robót.

Do kraju wrócił w połowie 1892 roku, osiadł w Wilnie i zajął się pracą partyjną. Powtórnie aresztowano go w lutym 1900 roku, 13 maja 1901 roku uciekł ze szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu i zamieszkał w Galicji. Wiele podróżował, m.in. do Japonii – do tamtejszego ministerstwa spraw zagranicznych zawiązał memoriał o sytuacji w Rosji, w którym podkreślono też znaczenie kwestii polskiej dla Japonii. Po powrocie podjął pracę w partii PPS jako redaktor „Robotnika”, korespondent różnych czasopism, pisarz i organizator przygotowań do walki zbrojnej o niepodległość Polski [P I: 3].

Debiut „literacki” odnotowano bardzo wcześnie. Już w 1880 roku bracia Piłsudscy, Bronisław i Józef, wydawali w Zułowie rękopiśmienne pisemko „Gołąb Zułowski”. Zachowało się 46 numerów i 11 dodatków tego pisma. Wydawane materiały były niezwykle zróżnicowane: oprócz nowin aktualnych zamieszczano wierszyki, bajki, „powieści”, „komedie”, wypisy z dzieł pisarzy: Mickiewicza, Niemcewicza, Kraszewskiego, życiorysy sławnych ludzi, opisy bitew, materiały etnograficzne. Niektóre utwory były sygnowane inicjałami J.P., co wskazywało na autorstwo Józefa. Jak można się domyślać, pisemko odzwierciedlało rozległość lektur braci. Oczytanie to można obserwować również w późniejszym dorobku pisarskim Marszałka.

Przed II wojną światową pojawiło się kilka artykułów prasowych różnych autorów traktujących o Piłsudskim jako pisarzu, publicyście, historyku, mówcy. Krzysztof Polechoński [1999], współautor *Wstępu do Wyboru pism Józefa Piłsudskiego*, stwierdza, że w literaturze różnego typu poświęconej Piłsudskiemu dominują ujęcia biograficzne i historyczne, brakuje studiów nad literackim dorobkiem tego autora. Warto więc odnotować następujące prace: *Piłsudski i tradycja* Aliny Kowalczykowej [1991], *Nadzieje i złudzenia. Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej* Włodzimierza Wójcika [1978] oraz studium o różnych aspektach języka pism Piłsudskiego pt. „*Cherlacy z sercem oziębłym*”. *O języku pism i mów Józefa Piłsudskiego* Małgorzaty Dawidziak-Kładocznej [2004]. O Piłsudskim można myśleć jako o konspiratorze, organizatorze walki, polityku, żołnierzu, mężu stanu i naczelnym wodzu, a także jako o pisarzu.

W pierwszym etapie swego życia, rewolucyjnym (do 1908 roku), Piłsudski tworzył dużo i były to głównie gatunki publicystyczne o charakterze perswazyjnym. Pisał do „Walki”, do czasopisma „Naprzód”, w którym publikował felietony wydane później jako *Bibuła*, do „Przedświtu”, redagował organ PPS „Robotnik” (do aresztowania w 1900 roku).

Po akcji pod Bezdanami (wrzesień 1908), w której zdobyto środki pieniężne na prowadzenie walki zbrojnej, rozpoczęły się prace organizacyjno-wojskowe Piłsudskiego; założono wówczas Związek Walki Czynnej, na którego czele stał Kazimierz Sosnkowski, ale faktyczne kierownictwo sprawował Piłsudski. W tym czasie prowadził on prace polityczno-wojskowe, napisał *Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim* (wyd. w 1910 roku pod pseudonimem Mieczysławski), wygłosił dziesięć wykładów w Szkole Centralnej PPS, pisał listy i rozkazy do organizacji strzeleckich, rozprawy o wojnie bałkańskiej i powstaniu styczniowym. Dominują w tym okresie jego twórczości pisma użytkowe i rozprawy historyczne.

W dziesiątym tomie *Pism...* Piłsudskiego na 17 stronach [P X: 9–25] znajduje się wykaz tytułów dzieł Marszałka, który świadczy o różnorodności genologicznej jego dorobku. Są tu wymienione następujące gatunki: aforyzmy, artykuły, dedykacje, deklaracje, depeche, enuncjacje prasowe (o profesorze Ignacym Mościckim), komunikaty prasowe, korespondencje (głównie z czasopismem „Przedświt” w latach 1893–1899), listy (prywatne i oficjalne, adresowane do różnych polityków, gratulacyjne i kondolencyjne), mowy, odczyty, odezwy, odpowiedzi na pisma obywateli z różnych regionów kraju, orzeczenia, oświadczenia, podania, podziękowania, przedmowy (do książek), przemówienia radiowe, przemówienia do legionistów, przemówienia wygłaszane w różnych miejscowościach, raporty, rozkazy, rozprawy naukowe, sprawozdania, telegramy, toasty, wspomnienia, wywiady, zeznania (przed sądem), życzenia. Tę listę wzbogacają jeszcze nazwy gatunków wymienianych w tekstach. Piłsudski często mówi o anegdotach i opowiadaniach wplatanych w tekst. Na świadomość genologiczną autora, rozumianą jako wiedza o gatunkach, mogą wskazywać: nazwy (co przedstawiłam), realizacje i aplikacje gatunków do swoich tekstów, a także wypowiedzi metagenologiczne.

W niniejszym szkicu spróbuję omówić cztery gatunki realizowane przez Józefa Piłsudskiego w różnych okresach jego pisarstwa: aforyzm, diatrybę, donos i felieton.

W jednodniówce „Lwów Legionom” 20 czerwca 1924 roku, z okazji dziesiątej rocznicy Legionów, Piłsudski zamieścił następujący aforyzm:

Gdy kura jajko znosi – gdacze wesoło... Gdy legun jajko się wykluwał – kura gdać nawet nie chciała. Niech legun nigdy nie żąda, by ktoś nad nim gdał wesoło, oprócz niego samego. Sulejówek, 20 czerwca 1924. Józef Piłsudski.
[P VIII: 7]

Zgodnie z definicją zawartą w *Słowniku terminów literackich* **aforyzm**

to możliwie najzwięźlejszym sformułowana wypowiedź pisemna mająca oświetlić pewną prawdę o charakterze ogólnym (moralnym, filozoficznym, społecznym) w zaskakujący i przewrotny sposób. Aforystyka jest rodzajem gry intelektualnej: autor dąży do olśnienia odbiorcy trafnością i elegancją swojego spostrzeżenia, oryginalnym ujęciem spraw fundamentalnych, rzuceniem wyzwania utartym sądom i obnażeniem automatyzmów językowych. [Głowiński i in., red. 1988: 15]

Zacytowany aforyzm Piłsudskiego był czytelny dla legionistów, autor wyrażał bowiem w nim gorzką prawdę o początkowej fazie tworzenia Legionów. Przywołana w tekście kura gdacze wesoło, gdy znosi jajko, ponieważ dokonała czegoś ważnego. Gdy wykluwały się Legiony (porównywane do jaja), towarzyszyła im cisza, a nawet niechęć nie tylko zaborców, ale i Polaków, którzy bali się mściwości zaborców. Legioniści nie mieli stosownego umundurowania, broni, aprowizacji i akceptacji społecznej. Także po latach, już w wolnej Polsce było wielu przeciwników Marszałka, który uważał, że legioniści nie są należycie doceniani i szanowani. Płynię stąd gorzka nauka i konkluzja, że legun (legionista) musi sam o sobie gdakać, czyli opowiadać własną legendę. Przytoczony tu aforyzm, oparty na zestawieniu leguna i kury oraz wyeksponowaniu nagannej ciszy wokół dzieła legionowego, nie jest zbyt kunsztowny, a czytelnik otrzymuje w nim gotową konkluzję. Inną konstrukcję ma francuskojęzyczny aforyzm napisany na zamówienie. Na przełomie 1924 i 1925 roku francuskie wydawnictwo „Les Allies” zwróciło się do Piłsudskiego (i wielu innych polityków) z prośbą o nadesłanie aforyzmu. Marszałek napisał:

La force sans la liberte et la justice nest, que violence et tyrannie. La justice et la liberte sans la force na sont, que verbiage et enfantillage. (Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko przemocą i tyranią. Sprawiedliwość i wolność bez siły jest gadulstwem i dzieciństwem). [P X: 195]

Ten aforyzm wymaga zaangażowania zarówno twórcy tekstu, jak i odbiorcy.

Pierwszy ruch należy do aforysty: nie dowodząc własnych racji, wygłasza on twierdzenie, sąd, definicję, polecenie czy pytanie, uzurpując sobie pozycję autorytetu przez samą apodyktyczność sformułowań, zwięzłość formy i nawiązanie do tradycyjnych gatunków mądrościowych, dydaktycznych, wychowawczych. W ten sposób ma dowieść swojej umiejętności powiedzenia czegoś nowego i świeżego [...] a jednocześnie wykazać się inteligencją, bogactwem

skojarzeń, trafnością obserwacji i sprawnością językową. [Godlewski, Rakoczy, Rodak, red. 2014: 22]

Nadawca tekstu wypowiedział dwa twierdzenia, które można przedstawić w formie działań matematycznych:

X (siła) – (minus) Y (wolność i sprawiedliwość) = Z (przemoc, tyrania)

$Y - X = V$ (gadulstwo).

To czytelnik powinien zrozumieć sens obu powyższych twierdzeń i dokonać samodzielnej operacji myślowej. Skoro w wyniku odejmowania uzyskuje się wartości negatywne (według powszechnie przyjętego wartościowania), to suma wartości X i Y może dać nową, pozytywną wartość W . Siła (X) współistniejąca z wolnością (Y) nie jest przemocą, tyranią (Z) ani gadulstwem (V), lecz wartością pożądaną, i to właśnie taką konkluzję powinien sformułować inteligentny odbiorca. Ten aforyzm jest konceptystyczny i nie ma w nim prostego porównania.

Wśród wielu wypowiedzi polemicznych Piłsudskiego znajduje się artykuł prasowy *Dno oka, czyli wrażenia człowieka chorego z sesji budżetowej w Sejmie* z 5 kwietnia 1929 roku. Krzysztof Polechoński [1999: LXXVII] nazwał ten tekst **diatrybą**. Jest to gatunek filozoficzno-literacki ukształtowany przez cyników jeszcze w starożytności. Cechuje go „swobodny dialog konwersacyjny na tematy moralne lub filozoficzne, pełen wyszukanej prostoty, angażujący środki obrazowe i anegdotyczne, niekiedy żartobliwy i dowcipny, nie stroniący przy tym od chwytów retorycznych i ujęć paradoksalnych”. W drugim znaczeniu to „utwór lub przemówienie o charakterze agresywno-polemicznym, wyrażające w sposób gwałtowny krytykę lub protest” [Głowiński i in., red. 1988: 92].

W omawianej diatrybie główna krytyka skierowana została przeciwko sejmowi, który chciał rozporządzać nadwyżką budżetową wypracowaną przez rząd, a przeznaczoną na inwestycje. Sejm niezadowolony z rządów gabinetu Bartla (sprzyjającego Piłsudskiemu) postanowił postawić ministra skarbu przed Trybunał Stanu. Oburzony tym Piłsudski napisał artykuł *Dno oka...*, w którym zarzuca posłom amoralność, bufonadę i bezkarność. Tekst rozpoczyna się od osobistego wspomnienia badania dna oka. Autora po zapowiedzi okulisty zlecającego nieznanne i tajemnicze badanie dna oka ogarnął paniczny strach. Wyobrażał sobie użycie ostrych narzędzi i wyjmowanie oka w celu zbadania.

A wiedziałem, że w tej chwili pobiegły już jakieś telefony, zamawiające jakieś nieznanne mi maszyny czy instrumenty, umawiają się o czas, kiedy moje nieszczęsne oko ma być w jakiś dziwaczny sposób może wyjmowane z orbity, dotykane jakimiś instrumentami czy rękami. Powtarzam, byłem przerażony, i zawstydzony tym, że mogę tak stchórzyć. Wstydiłem się pytać dokładnie o tę sprawę, gdyż czułem, że obudzi się we mnie dziki bunt w obronie mego nieszczęsnego oka. [P IX: 144]

Te przykre doznania wynikały ze strachu, do którego autor przyznawał się otwarcie. Okazało się jednak, że badanie polegało na zamknięciu w ciemnym pokoju i patrzeniu w światelko jakiegoś śmiesznego aparatu podobnego do aparatu fotograficznego. Było niebolesne i krótkie. Piłsudski pyta więc: „I po co używać takich strasznych nazw dla prostej zupełnie operacji, i po co niepotrzebnie straszyć ludzi taką okropnością, jak badanie dna oka? Czy nie można tego zrobić rozumniej bez narażania na strach ludzi?” [P IX: 145].

Następnie ta „anegdota” (jak ją nazywa autor) zostaje odniesiona do działalności sejmu: „w czynnościach większości sejmu istnieje także to straszne dno oka w postaci Trybunału Stanu” [P IX: 145]. Stawianie pracowitego, zasłużonego i uczciwego ministra przed Trybunałem Stanu i straszenie go procedurą sądową przypominało Piłsudskiemu lęk pacjenta przed badaniem dna oka. W tym tekście Piłsudski atakuje „przyzwyczajanie do w ogóle nikczemności zwyczajów i obyczajów sejmu w Polsce. W tych zwyczajach i obyczajach leży wychowanie posła w sposób najbardziej nieprzyzwoity, najbardziej hultajski, jaki sobie wyobrazić można” [P IX: 148]. Posłowie to „ludożerskie towarzystwo”, „bandycka sfera”, „małpy”, „fajdanitis poslinis”, których cechują „bezczelne i ściemniałe umysły idioty”. Cały sejm, jego zdaniem, to „smrodliwa operetka”, o której jeden z ministrów po rozmowie z posłami powiedział, „iż ma on wrażenie, że wyszedł z menażerii, zapełnionej złośliwymi małpami, załatwiającymi wszystkie swoje potrzeby publicznie i nie starającymi się wcale być podobnymi do ludzi” [P IX: 149]. W tym artykule repertuar dyskredytowania posłów jest bogaty i obejmuje dyskredytację poznawczą, obyczajową, statusową, charakterologiczną i psychiatryczną [Karwat 2007].

Kolejnym gatunkiem obecnym w obfitej twórczości dziennikarskiej jest **donos** definiowany jako „informacja, zgłoszenie do władz, najczęściej tajne, o dokonaniu wykroczenia przeciwko prawu lub złamaniu obowiązujących norm zachowania; denuncjacja” [Dunaj, red. 2001, t. 1: 188]. W czasopiśmie „Przedświt” z grudnia 1894 roku (nr 12, s. 26) ukazał się tekst Piłsudskiego podpisany skrótem Rom. (Romantyk), zatytułowany *Lojalność szlachecka*. Autor z oburzeniem postuluje, aby do „śmietnika społecznego usunąć kilka

indywiduów, mianujących się obywatelami ziemi litewskiej, a siejących w jej zakątkach bezkarnie podłość i zdradę dzięki temu, że z trudnością dosięga ich opinia” [P I: 74]. Podłością i zdradą nazywa Piłsudski zachowanie trzech obywateli, którzy okazali lojalność względem cara i brali udział w różnych akcjach wiernopoddańczych. Pan Zdzisław Bychowski, właściciel ziemski, „zdolny był dobrowolnie, sam, pociągając za sobą swoją służbę katolicką, podążyć do cerkwi w Łysakowie, aby złożyć w niej przysięgę nowemu carowi”, ponadto zdobył się na wystąpienie z propozycją zbierania składek na pomnik cara Aleksandra III. Podobnie zachował się p. Stanisław Siecheń, który uczestniczył w uroczystości poświęcenia cerkwi w Żarnej i w przyjęciu z tej okazji. W „panichidzie” za cara, w cerkwi „bez przymusu, a dla dogodzenia asesorowi” brali udział bracia Radziejewscy i inni obywatele z okolic Świsłoczy. Oburzony takim zachowaniem autor donosi w swoim tekście nie o przekroczeniu prawa stanowionego przez zaborcę, ale o złamaniu niepisanego prawa polskiej szlachty, która broni wiary katolickiej i nie podejmuje żadnej współpracy z wrogiem, często za cenę utraty majątku i różnych kar administracyjnych. Autor **donosi** więc opinii publicznej o nagannej służalczości wymienionych obywateli i w zakończeniu zadaje pytanie retoryczne: „Czyż nie zasługują na piętno nikczemności tacy «lojaliści»” [P I: 75].

Ulubionym gatunkiem Piłsudskiego był **felieton**. W 1903 roku Ignacy Daszyński, redaktor naczelny codziennej gazety „Naprzód”, zaproponował Piłsudskiemu napisanie felietonów pt. *Walka rewolucyjna pod zaborem rosyjskim. Fakty i wrażenia z ostatnich lat dziesięciu*. Piłsudski, doświadczony konspirator i publicysta, tak uzasadnił wybór gatunku:

Zgodnie z życzeniem redakcji wybrałem dla swej pracy formę felietonową. Wybrałem ją nie tylko dlatego, że była ona najłatwiejszą w wykonaniu, lecz i dlatego, że ułatwiła mi ona uporanie się z największą przeszkodą – względem na bezpieczeństwo towarzyszy, pracujących na niwie rewolucyjnej, mających za plecami żandarma, a przed oczami cytadelę. W felietonie łatwiej, niż w poważniejszym dziele, uniknąć stawiania kropki nad „i”, łatwiej pominąć to lub owo, usunąć niepotrzebne szczegóły lub łączyć je w jedno dla uplastycznienia zjawisk typowych. Nie zaprzeczę jednak, że to ustawiczne trzymanie pióra na uwięzi musiało wpłynąć ujemnie, zmniejszając żywość i barwność opisu. [P II: 56–57]

Jak widać z powyższych uwag o felietonie, Piłsudski ma świadomość, że to gatunek dający autorowi dużą swobodę w doborze zarówno treści, jak i formy narracji. Edward Chłudziński w *Słowniku terminologii medialnej* definiuje

felieton jako „gatunek dziennikarski zaliczany do publicystyki, prezentujący subiektywny punkt widzenia autora na aktualne tematy w zwięzłej, zazwyczaj dowcipnej formie, przy użyciu literackich środków wyrazu (aluzja, przenośnia, hiperbola, stylizacja, gra słów)” [Pisarek, red. 2006: 57]. Następnie wymienia cechy gatunkowe felietonu: wielotreściowość, narracyjność, dygresyjność, heterogeniczność, luźna kompozycja, wielostylowość, synkretyzm gatunkowy, nieoficjalność, cykliczność. Takie nagromadzenie cech sprawia, że definicja felietonu jest nieostra i mało wyrazista. Maria Wojtak, wybitna znawczyni genologii [zob. Wojtak 2004, 2008, 2010], stwierdziła wprost: „O felietonie prasowym trudno pisać zwięzle i przejrzysto, bo to cały gatunkowy kosmos” [Wojtak 2008: 109]. Po wyliczeniu wielu cech gatunkowych i podkreśleniu subiektywizmu stylistycznego i osobowościowego felietonisty podsumowała:

Felieton zatem to wypowiedź publikowana zwykle jako składnik cyklu opatrzonego określonym tytułem, wyrażającym postawę felietonisty, przedstawiająca w zaskakującej formie konkretny problem, ważny dla czytelników, a więc problem aktualny. Jest to gatunek synkretyczny, gdyż zawiera elementy informacji prasowej, nawiązuje do konwencji publicystycznych, otwiera się jednak także na literaturę. [Wojtak 2009: 110]

Ze względu na tak nieostrą definicję felietonu pozostają przy deklaracji Piłsudskiego, że realizuje on „formę felietonową” (jak sam ją nazywa), i zaprezentuję kilka cech tej formy w *Bibule* [P II: 54–213]. Narracja tekstu jest pierwszoosobowa i subiektywna, co autor często podkreśla słowami: *pamiętam, przekonałem się, zwiedziłem, jechałem, rozmawiałem*. Subiektywizm wyrażany jest w swoistych komentarzach zachowania osób, wydarzeń, charakterystyce miejsc, realizowanych przy użyciu języka potocznego i różnych relewantnych środków zgodnych z opisywanymi sytuacjami. Relacjonując częste kontrolowanie pasażerów pociągów przez żandarmów i policjantów, cytuje ich wypowiedzi w języku rosyjskim, np.: „Ej, gaspadin, stojicie, wieszczy! [Hej, panie, zatrzymaj się, rzeczy!] – słyszy krzyk za sobą”. „Stój! Czort! – łaje – otworicie! Nieboś, kontrabanda jest [Stój! Diable! ... Otwórzcie! Pewnie kontrabanda jest] – mówi zielony, robiąc złośliwą minę” [P II: 110]. Leksykę wyspecjalizowaną można zauważyć w opisach sposobów kolportowania bibuły. Drukowanie i rozprowadzanie tajnych druków autor porównuje do koła, do maszynierii, w której muszą być dopasowane do siebie wszystkie elementy. Wyróżnia *szluzbę rozwozową*, czyli dostarczenie większej ilości bibuły do tego lub owego centrum organizacji [P II: 148], i *kolporterkę* – dostarczanie pojedynczych egzemplarzy do *konsumentów* bibuły. Miejsca, często mieszkania, do których

dostarcza się bibułę, nazywają się *zajazdami* i mogą być one *przykre* (gdy gospodarze boją się przyjmować dystrybutorów bibuły) i *przyjemne*, „gdzie człowieka i bibułę spotykają z otwartymi ramionami” [P II: 149]; mówi się też o *składach*, *miejscach* „*brudnych*”, *schowankach bibuły*. Osoby roznoszące prasę to: *transportciarze*, *dromaderzy* i *dromaderki*; z kolei walizy, sakwy, torebki i kosze na bibułę nosiły nazwę *blondynek*, *brunetek*, *rudych facetek* (w zależności od koloru skóry). Piłsudski ubarwiał swoje relacje, przytaczając wypowiedzi kolporterów na ten temat:

A nie zapomnij pan – dodaje jeden z nich przed odjazdem drugiego – wyciągnąć z N.N. brunetkę, com ją posiał ostatnim razem. Wspaniała facetka: lekka jak anioł, a pakowna jak studnia! Taka mi jej szkoda, jakby mi rękę kto uciął. Te szelmy z zajazdu gotowi ją nam zaprzepaścić na amen! [P II: 182]

Sposoby kolportowania były różne: w pakunkach lub „na sobie”, np. „Więc po otrzymaniu «Robotnika» opakowałem się nim jak osioł i, wyprostowany jakbym kij połknął, jazda do N.N.” [P II: 151]. Drukowanie i kolportowanie bibuły było czynem nielegalnym, zwalczanym przez Rosjan, a w „państwie cara” system policyjny był rozbudowany. Piłsudski emocjonalnie charakteryzuje różne służby rosyjskie:

Pilnowanie granicy poruczone jest w Rosji „zielonej” dykasterii agentów i służb carskich. Zielonymi zwiemy ich dlatego, że ci mandaryni oraz ich słudzy mają wypustki zielone na czapkach oraz ramionach i rękawach swych mundurów. Poza zielonymi wielką rolę odgrywają i błękitni aniołowie – stróże caratu – żandarmi oraz różni akcyźnicy i policjanci, ale strzeżenie granic jest specjalnością zielonych. Dzielą się oni na wojskowych i cywilnych – tzw. straż pograniczną i komorowych czyli celników. [P II: 71]

Jak widać, oprócz nazw nienacechowanych emocjonalnie: *żandarm*, *poli-cjant*, *celnik* autor stosuje własne nazwy wartościujące: *mandaryn*, *anioł-stróż caratu*. Żołnierzy ukrytych w tzw. sekretach (kryjówkach) nazywa *drabami* z *karabinami*; oprócz tego granicy strzegą; „zieloni cywilusi, ugwiażdżeni i umundurowani, będący z oficerami straży pogranicznej pijaczą i hulaszczą kompanią”; „zieloni rycerze”, stupajki. *Ugwiażdżony dureń moskiewski*, *zielony wojak*, *żołdak*, *głupi żołdak* to emocjonalne nazwy pracowników służb granicznych.

Piłsudski był bystrym obserwatorem i potrafił w sposób dowcipny i iro-niczny komentować różne wydarzenia, często paradoksalne. Oto w upowszech-

nianiu i reklamowaniu nielegalnych broszur z różnymi odezwanami najbardziej pomocni są policjanci i żandarmi.

Robią oni zwykle tyle hałasu z powodu każdej odezwy, latają, jak opętani, po mieście, chwytają najniewinniejszych ludzi, by wykazać swą troskliwość o dobro cara, że nawet głusi usłyszą o odezwach, ślepi je dojrzą, a zwykła ciekawość ludzka zmusi publiczność do wyszukiwania przyczyn nadzwyczajnego rozjątrzenia niedźwiedzia policyjnego. Szczególnie na prowincji w takich wypadkach policja, obudzona ze słodkiej drzemki, dostaje jakiegoś ataku szału i wściekłości, tym śmieszniejszego, że w warunkach życia prowincjalnego, widocznego dla całego otoczenia. [P II: 201]

Reklamowaniem nielegalnych odezw było także ich zdejmowanie z murów i słupów, do których zostały przyklejone mocnym klejem. Od policjantów wymagano, aby druki odezw dostarczali jako dowody przestępstw. W tej sytuacji druki moczono wodą i zdzierano z wielką starannością, aby nie zniszczyć tekstu. Wykonujących te czynności policjantów i strażników otaczały tłumy gapiów czytających taką nielegalną odezwę, komentujących jej treść i żartujących ze strażników. Podobnych zdarzeń było dużo.

W innym miejscu – relacjonuje autor – nalepiano odezwę na wagonie pociągu, idącego w głąb kraju z Warszawy. Użyto i w tym wypadku porządnego kleju tak, że gdy wreszcie na którejś stacji spostrzeżono odezwę, żandarmi kolejowi nie mogli od razu jej zedrzeć bez uszkodzenia. Cóż robią mądre fijoły? Zatrzymują pociąg, odczepiają wagon z odezwą i wypiłowują zeń deskę, na której proklamacja była nalepiona. Naturalnie wywołuje to sensację nie lada wśród pasażerów pociągu. [P II: 203]

Autor wspomina o niezwyklej brawurze kolporterów-ochotników, rozlepiających odezwy na plecach stójkowych, kozaków i stróżów. Odnotowuje pomyłki w identyfikacji osób, np. dostarczenie bibuły do rosyjskiego urzędnika Pacewicza zamiast do szewca Bacewicza; odwiedziny kolporterki u wdowca, który nie wiedział, że jego zmarła żona przechowywała nielegalną prasę; wspomina o różnych przygodach w pociągu (gubieniu i zamianie bagaży z tajnymi drukami), o zawiązywaniu oczu zecerom wiezionym do tajnej drukarni. Komentarze i oceny zachowania wściekłych żandarmów podczas nagonek bywały barwnie prezentowane, np.:

W przyszłości zapewne będzie znanym, jak mądre plany budowano w zarządach żandarmerii dla wykrycia drukarni. Obecnie jednak, sądząc tylko z przejawów tych polowań, trzeba przyznać, że polowania te mocno przypominały rozjuszonego byka, rzucającego się na czerwoną płachtę i spotykającego pod rogami pustą przestrzeń. [P II: 127]

Jak widać z przytoczonych cytatów, *Bibula* jest mieszanką genologiczną i językową. Zawiera fragmenty o charakterze reportażu, sprawozdania, komentarza; autor odtwarza scenki rodzajowe i dialogi. Język ogólny przeplatany jest leksyką potoczną, okazjonalizmami, wyrazami obcymi, głównie rosyjskimi. Do ośmieszania działań żandarmów i policjantów rosyjskich wykorzystuje ironię, paradoks, określenia dosadne i neosemantyzmy. Ze względu na wspólny temat zasygnalizowany tytułem *Bibula*, tzn. historię redagowania i kolportowania nielegalnych druków, ten tekst można nazwać felietonem fabularnym z elementami odmiany udratyzowanej i dygresyjnej [Wojtak 2008: 110].

Badacze twórczości pisarskiej Piłsudskiego podkreślają, że był on raczej człowiekiem czynu, a nie pióra i jego dokonania, głównie publicystyczne, służą temu, o co walczył. Niniejszy szkic w pełni potwierdza tę opinię.

Bibliografia

Źródła (wraz ze stosowanym skrótem)

P – Piłsudski Józef (1937–1938), *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. I–X, Warszawa (redaktorzy poszczególnych tomów: t. I, II – Leon Wasilewski; t. III, IV – Waław Lipiński; t. V, VI, VIII, IX – Kazimierz Świtalski; t. VII – Józef Moszczeński; t. X – Henryk Wereszycki); reprint: Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1990.

Literatura

Dawidziak-Kładoczna Małgorzata (2004), „*Cherlacy z sercem oziębłym*”. *O języku pism i mów Józefa Piłsudskiego*, Łask.

Dunaj Bogusław, red. (2001), *Słownik współczesnego języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.

Głowiński Michał i in., red. (1988), *Słownik terminów literackich*, Wrocław.

Godlewski Grzegorz, Rakoczy Marta, Rodak Paweł, red. (2014), *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, Warszawa.

- Karwat Mirosław (2007), *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa.
- Kowalczykowska Alina (1991), *Piłsudski i tradycja*, Chotomów.
- Pisarek Walery, red. (2006), *Słownik terminologii medialnej*, Kraków.
- Polechoński Krzysztof (1999), *Wstęp*, w: Józef Piłsudski, *Wybór pism*, Wrocław, s. LI–LXXXV.
- Wojtak Maria (2004), *Gatunki prasowe*, Lublin.
- Wojtak Maria (2008), *Analiza gatunków prasowych*, Lublin.
- Wojtak Maria (2010), *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej prasy*, Lublin.
- Wójcik Włodzimierz (1978), *Nadzieje i złudzenia. Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Katowice.

Władysława Bryła

On Józef Piłsudski's Genealogical Awareness (Reconnaissance)

The article describes Józef Piłsudski's texts on various types of speech. The bibliography of Piłsudski's works includes over thirty types of speech, which speaks to his linguistic agility. Our outline includes the analysis of four selected types of texts: aphorism, diatribe, denunciation and feuilleton written in various times in the course of his life. All of them were persuasive in nature and were written using a highly emotional language.

KEYWORDS: acts of speech; aphorism; diatribe; denunciation; feuilleton; persuasion; emotionality.

prof. dr hab. Władysława Bryła [ORCID 0000-0002-3267-6537] – Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej; zainteresowania naukowe: językoznawstwo historyczne, w szczególności język pisarzy różnych epok i językoznawstwo współczesne – styl artystyczny i użytkowy.